Łódź, 13|IV **1899 r.**

№ 84.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 1 (13) kwietnia 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwartek Hermenegilda Kr.
Piątek Waleryana M.
Sobota Anastazyi B.
Niedziela Grobu Chr.
Poniedziałek Aniceta P. M.
Wtorek Bogumiła W.
Środa Tymona i Hermog.

Wschód g. 5 m. 8.
Zachód g. 6 m. 47
Długość dnia g. 13 m. 39

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Myślimira.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR VICTORIA, (ulica Piotrkowska № 67). „Cyrano de Bergerac“ komedya w 5-ciu aktach Rostanda. Początek o godz. 8-ej wieczorem.

Postanowienie Generał-Gubernatora warszawskiego.

—:—

Rozpoznawszy przedstawienie p. o. oberpolicmajstra m. Warszawy z dnia 20 bież. marca № 374 2187 i relacyę dodatkową z d. 22 marca Nr. 375, w przedmiocie odmówienia przez redaktora gazety „Kuryer warszawski“, Nowodworskiego, przyjęcia ofiary pieniężnej na rzecz dotkniętych nieurodzajem i zważywszy: 1) że d. 10 lutego r. b. p. Pachomow przysłał z Iwangrodu do redakcyi gazety warszawskiej „Kuryer warszawski“ trzy ruble, jako ofiarę na rzecz dotkniętych głodem w Cesarstwie, ofiary zaś tej rzeczona redakcya nie skierowała wedle przeznaczenia, lecz dopiero po upływie przeszło trzech tygodni (d. 4 marca) zwróciła ofiarodawcy; 2) że przytoczone przez redaktora rzeczonej gazety, na usprawiedliwienie takich postępków, wyjaśnienia o niezbieraniu jakoby w Warszawie ofiar dla dotkniętych nieurodzajem włościan gubernii wewnętrznych Rosyi, o niedogodnościach zbierania wspomnianych ofiar w Warszawie i o uciążliwości odsyłania ich podług przeznaczenia—są nieuzasadnione, albowiem o otwarciu, na wniosek pana ministra spraw wewnętrznych, zbierania ofiar na rzecz dotkniętych nieurodzajem we wszystkich instytucyach Czerwonego Krzyża w Cesarstwie ogłosił „Prawitielstwiennyj wiestnik“ w Nr. 76 z dnia 9 kwietnia 1898 roku, o przyjmowaniu zaś ofiar na ten cel w miejscowym zarządzie okręgowym Czerwonego Krzyża wielokrotnie drukowano obwieszczenia rzeczonego zarówno w „Warszawskim dniewniku“, jako też „Warszawskiej gazecie policyjnej“ i 3) że udzielona przez redakcyę gazety „Kuryer warszawski“ odmowa przyjęcia powołanej wyżej ofiary p. Pachomowa, w braku jakichkolwiek po temu przyczyn formalnych, daje się objaśnić wyłącznie tylko demonstracyjnem nieżyczeniem przyjmowania przez redakcyę ofiar na rzecz włościan rosyjskich, zamieszkałych w guberniach wewnętrznych Cesarstwa—postanawiam: na mocy Najwyżej zatwierdzonego d. 20 września 1876 r. postanowienia komitetu do spraw Królestwa Polskiego, wymierzyć redaktorowi gazety „Kuryer warszawski“, Nowodworskiemu, karę pieniężną w wysokości trzystu (300) rubli.

Warszawa, 27 marca 1899 r.

(Warsz. dniewn.)

Włochy w Afryce.

Zdawało się, że braterstwo broni, zawatre na polach Montebello, Magenty i Solferino, gdzie krew francuska zmieszana z włoską stała się posiewem, z którego wykwitły zjednoczone Włochy, będzie cementem, spajającym wieczyście w bratni sojusz dwa ludy rasy romańskiej.

Tymczasem niedługo potem w chwili, gdy Francya, która tak szlachetnie walczyła za oswobodzenie Włoch, sama uległa pod naporem teutońskiego najazdu, gdy niemiec stał się we Francyi równie nienawistnym, jak niegdyś we Włoszech; te same Włochy, które oręż francuski z pod jarzma niemieckiego wyswobodził, znalazły się w obozie nieprzyjaciół Francyi, wchodząc w trójprzymierze z dawnymi swymi ciemiężcami.

Bezpośrednią przyczyną rzucenia się Włoch w objęcia niemieckie, które im tyle złego przyczyniły, było zajęcie przez Francyę Tunisu.

Wówczas, aby ochronić interesy swoje nad brzegami morza Śródziemnego Włochy zawarły podwójny sojusz z Anglią i z Niemcami, związanemi już przymierzem z Austryą.

Oba przymierza nie przyniosły Włochom oczekiwanych rezultatów, natomiast doprowadziły je do ruiny materyalnej przez nadmierne wydatki na uzbrojenia i wysiłki, aby utrzymać się na stanowisku pierwszorzędnego mocarstwa.

W czasie wojny z Menelikiem, zakończonej klęską pod Erytreją, Włochy nie otrzymały najmniejszej pomocy od swoich sprzymierzeńców. Anglia ze zwykłą sobie bezwzględnością nietylko pozostawiła włochów własnemu ich losowi, ale nadto skorzystała z ich klęski, zabrawszy Kasalę, obecnie zaś najspokojniej zawarła z Francyą ugodę, która do pewnego stopnia narusza interesa Włoch; albowiem Kanem, Borku, Tibesti i inne miejscowości, które z mocy umowy z dnia 21 marca przechodzą pod panowanie Francyi, stanowią ziemie przyległe do Tripolis, na które znów oddawna Włochy ostrzą sobie apetyt.

Tripolis położone na północnym brzegu Afryki, naprzeciw Sycylii, stanowi prowincyę bezpośrednio zależną od Turcyi, gdy tymczasem Kanem, Borku i Tibesti są to wielkie oazy na południu Tripolis, tworzące samodzielne państwa, w dolinie Babel-Ghazel, aż do jeziora Czad. Tripolis graniczy od zachodu z Tunisem, od wschodu z Bengasi, na południe zaś z oazą Fesan i obejmuje 220 tysięcy mil kwadratowych. Grunt nie tak urodzajny jak w innych krajach Afryki, w znacznej przestrzeni piasek, tworzący pustynię, która dociera aż do brzegu morza. Ku zachodowi piętrzą się wzgórza pokryte drzewami figowemi, oliwnemi i daktylowemi.

Ludność Tripolis dochodzi do 800,000 i składa się przeważnie po miastach z maurów i beduinów w oazach, tudzież wymierającej już ludności tubylczej berberyjskiej silnie pomieszanej z murzynami, wyznającej na równi z całą ludnością Tripolis religię mahometańską. W ostatnim dziesiątku lat Turcya wzbroniła europejczykom wstępu do wnętrza Tripolis, stąd jest ono nieomal zupełnie nieznane i wogóle w całym kraju mieszka niewielu europejczyków i to w samej tylko stolicy Tripolis, oprócz której zasługuje jeszcze na uwagę miasto Mursuk.

Tripolis jest głównem ogniskiem handlu, który przy pomocy karawan prowadzi się z wnętrzem Afryki, dla rozszerzenia więc swoich wpływów handlowych a poniekąd i politycznych Włochy oddawna już żywią chęć wcielenia Tripolisu do swych afrykańskich posiadłości. Zajęcie Tunisu, plan zbudowania kolei żelaznej przez Saharę, ufortyfikowanie Bizerty szowiniści włoscy uważają jako zamach na interesy włoskie, dążenie do osłabienia powagi Włoch na pobrzeżach morza Śródziemnego.

Włochy nie bez goryczy patrzą na to, jak Francya z Anglią dzielą się posiadłościami w Afryce, wybierając sobie najlepsze kąski. Z zaborami Anglii włosi godzą się jakotako, bo muszą, lecz zabory Francyi burzą im krew tak dalece, że nawet takie umiarkowane gazety jak „Corriere della Sera“ drukują namiętne artykuły o zgodzie anglo-francuskiej. Krążą nawet wieści, jakoby dyplomaci włoscy podburzali Turcyę, by zaprotestowała przeciw anglo-francuskiej ugodzie, wychodząc z tej zasady, że odstąpione Francyi krainy stanowią niejako uzupełnienie Tripolis, nad którym sułtan posiada władzę zwierzchniczą.

Protest podobny ogłosiła już Turcya w roku 1890, lecz jak wówczas tak zapewne i obecnie nikt nie zwróci na to uwagi.

Dla Włoch najkorzystniej by było wejść z Francyą w ściślejsze porozumienie i po traktacie handlowym zawrzeć traktat polityczny, fakty bowiem udowodniły im jak dalece dzisiejsi sprzymierzeńcy lekceważą sobie najżywotniejsze interesy młodego królestwa włoskiego, którego ostatnim bodaj tryumfem było zajęcie Rzymu.

St. J.

ZYGZAKI.

„Głos“ „Biesiada literacka“ i „Wędrowiec“ wymierzają do nas gorące wezwania, abyśmy dali odpowiedź na zapytanie: dlaczego został zamknięty teatr popularny na Księżym Młynie?

Dlaczego?

Dlatego, że na Księżym Młynie, o ile nam wiadomo, ścierają się dwa prądy: jeden przychylny nam, drugi daleko silniejszy, wręcz przeciwny pierwszemu.

Podjął więc pan Wołowski myśl uczciwą i w czyn wprowadził, a za pośrednictwem ludzi uczciwych otrzymał od Szajblerów salę, która i tak pustkami stała, gdyż o godzinie 3-ej nie rozpoczynały się żadne, jak utrzymuje „Głos“ „tanzkränzchen“, chyba znacznie później. P. Wołowski, dając w własnym teatrze popołudniowe przedstawienie, musiał zwiększyć znacznie grono artystów w swem Towarzystwie. I szły przedstawienia te dosyć układnie, bo dla czegożby nie miały iść?

Teatry ludowe zostały przyjęte przez wszystkie państwa, jako czynniki umoralniające lud!

W Berlinie, Hamburgu, Paryżu, Londynie, Wiedniu, Petersburgu etc. Wszędzie widzimy podejmowane usiłowania w tym kierunku, nawet Tołstoj przywiązuje wielkie umoralniające znaczenie teatrom ludowym.

Nic więc dziwnego, że bądź to z funduszów prywatnych, bądź też z pomocą państwową powstały olbrzymie gmachy przeznaczone do przedstawień ludowych.

W tym duchu zawiązał się i u nas teatr popularny. Salka na Księżym Młynie, jakkolwiek nie zbyt obszerna, jednakże mogła pomieścić paręset osób, tak, że przy cenach od 5 do 30 k. od osoby dawała około 120 rubli przy szczelnem zapełnieniu.

Przecięciowo jednak dochód chwiał się pomiędzy 90 a 110 rublami, zależało to od pogody, lub innych warunków. Dochód to nie był zbyt wygórowany. Koszty przedstawienia wynosiły około 55 rubli, z reszty trzeba było pokrywać pensye nowozaangażowanych aktorów. Nie robił więc p. Wołowski wielkiego interesu na tym popularnym teatrze, ale wiążąc koniec z końcem, dawał możność bawienia się kilkudziesięciu rodzinom.

To nie podobało się junkierstwu pruskiemu. Poczęto cicho wołać, że prądy na Księżym Młynie anti-niemieckie biorą górę. Tymczasem część władzy w Towarzystwie Szajblerowskiem jest okrutnie czuła na to słowo. Zdaje się, że teatr na Księżym Młynie wydzierał właśnie piewszeństwo jej z ręku.

Przytem junkry wołali głośno:

— Siejecie polszczyznę, zamiast wołać: Umoralniacie ludzi!

Jakie tam grały struny, jakie czynniki wzięły górę—to bezpiecznie pokryje na teraz przynajmniej tajemnica. Dosyć, że w poście poczęto układać nową podłogę, a po skończeniu jej już więcej nie pozwolono dawać przedstawień artystom teatru polskiego.

Oto odpowiedź wam Szanowni koledzy nasi z Warszawy. Miejcie pojęcie z tej próbki o Łodzi i jej stosunkach, a na nas nie narzekajcie, żeśmy w tej kwestyi nic nie pisali. Owszem, mówiliśmy już raz w „Zygzakach“ oraz w „Kronice Tygodniowej“ podejmowano tę sprawę ale to bezskutecznie.

To pewno, że teatr popularny przestał istnieć nie z winy dyrektora teatru polskiego, ale z powodu zakulisowej polityki „naszych najserdeczniejszych.“

Pierwszy koncert
łódzkiego Tow. muzycznego.

Długo Łódź czekała na swoje Towarzystwo muzyczne, aż wreszcie po dwukrotnem zatwierdzeniu ustawy, (pierwszy raz kilka lat temu) zaznaczyło swój żywot paroma wieczorkami, a wczoraj olbrzymim koncertem.

Uroczyste publiczne otwarcie łódzkiego Towarzystwa muzycznego powiodło się pod względem artystycznym zupełnie.

W sali pięknie udekorowanej zielonemi festynami i kwiatami na głównej ścianie nad estradą widnieją trzy z liści laurowych uwite litery: „Ł. T. M.“, nastrój w sali uroczysty, nawet p. Bendorf przyczynił się nieco do uświetnienia, gdyż nad, nieoświetloną dotąd dostatecznie, estradą założył cztery płomienie gazowe i brudne zwykle deski pokrył dywanem z linoleum. Mimo to pozostawił wiszące dokoła estrady podziurawione i zbrudzone czerwone płótno, które szczęściem, że komitet przysłonił bladoróżowemi i białemi festynami.

Koncert rozpoczął piękny i znakomicie odegrany kwartet G mol Griega, w którem przyjęli udział pp.: Barcewicz, Stiller, Jakowski, Cink.

Zwłaszcza „Intermezzo“ porwało niezmiernie słuchaczów.

Pannę Maryę Kamińską słyszała Łódź już przed paru laty. Dziś wystąpiła śpiewaczka z czterema piosenkami, z których dwie „Wieczorem“ Noskowskiego i „Barcarolla“ Galla przypadły na pierwszą część koncertu, dwie zaś „Zeglarz“ Curschmanna i „Skowronek“ Noskowskiego, odśpiewała w drugiej części.

Głos panny Maryi Kamińskiej silny i dźwięczny zjednał jej burzę oklasków, wywoływana kilkakrotnie nad program zaśpiewała jeszcze „Kocha nie kocha“, którą to pieśń tak niedawno słyszeliśmy z ust panny Kruszelnickiej.

Drugi koncert „C dur“ Moszkowskiego zakończył część pierwszą programu. Odegrał go Barcewicz tak jak to on gra zawsze.

Koncertu tego w Łodzi zdaje się nie grał nasz mistrz. Była to więc dla słuchaczów prawdziwa niespodzianka.

Część drugą „kwartet F dur“ Czajkowskiego i „kwartet E mol Allegro moderato á la Polka“ Smetany, odegrali pp. Barcewicz, Cink, Jakowski Stiller.

Utwór wielkiego mistrza czeskiego zachwycił wszystkich swoją oryginalną instrumentacyą i melodyjnością.

Koncert zakończył Stanisław Barcewicz „Suitą G. mol“ Raffa i „Polonezem D dur“ Wieniawskiego.

Wogóle Barcewicz wczoraj był dobrze usposobionym i grał znakomicie. Prawie cały wieczór wypełnił sam Barcewicz, grał bowiem solo, grał w kwartetach. Tylko śpiew panny Kamińskiej stanowił pauzę dla Barcewicza. To też takiego koncertu dawno nie zdarzało nam się słyszeć, a wdzięczni łódzcy melomani obdarzyli Barcewicza olbrzymim wieńcem o ponsowych barwach, na których wyzłocone były litery: „Kochanemu mistrzowi — Łódź dnia 12 kwietnia 1899 r.“

Panna Kamińska również otrzymała dwa bukiety.

Pan Urstein akompaniował Barcewiczowi i pannie Kamińskiej, jak zwykle, znakomicie. Miał też pracy dużo, zwłaszcza przy długim i trudnym koncercie Moszkowskiego.

Wszystko więc powiodło się znakomicie i należy się zarządowi Towarzystwa muzycznego uznanie, że tak ładny koncert zorganizował w dzień pierwszego publicznego swego debiutu. Za to wypada tu zwrócić uwagę, że Łódź zupełnie nie dopisała, zaledwie połowa sali była zapełniona, a to nieładnie, wszak koncert był tak wspaniały i zajmujący, a przecież Towarzystwo zasłużyło sobie na lepsze poparcie łódzkiej inteligencyi.

Nie wątpimy, że wyrówna się to w przyszłości i na przyszłych koncertach niezawodnie ludniej będzie.

KRONIKA.

Zadrzewienie Rynku Targowego. Dzięki staraniom p. prezydenta miasta Rynek Targowy przy ulicy Dzielnej zostanie zadrzewiony.

W tym celu sprowadzono 140 sztuk jesionów amerykańskich, wysokich około 6 łokci, z których utworzone zostaną dwie aleje.

Roboty około zadrzewienia Rynku Targowego rozpoczęte zostaną w przyszłym tygodniu.

Ze Stowarzyszenia nauczycieli. W uzupełnieniu naszego sprawozdania z sobotniego posiedzenia nadmieniamy jeszcze, że regulamin dla biura informacyjnego opracował p. Czajkowski.

W sprawie zorganizowania wykładów języków nowożytnych i matematyki postanowiono starać się o odpowiednią zmianę ustawy.

Z cechu rzeźników. W nadchodzący poniedziałek 17 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się zgromadzenie cechu rzeźników w sali Paradyzu przy ulicy Piotrkowskiej.

Z piśmiennictwa. Ukazał się w druku zbiór nowelek p. Władysława Rowińskiego pod tytułem „Julka“.

W zbiorku tym znajdujemy oprócz drukowa-

---

41)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —№ 83).

— Do licha.., Wiesz... Wolałbym być właścicielem domu. Ale kto, jak ja, sprzedaje za sto franków kawałek gipsu!—dodał z dumą.

— To nic nie jest, nic, musisz być bogatym dzisiaj! Tylko bez grymasów, bardzo proszę.

Skrzywił się szkaradnie na widok portmonetki, którą Henryka wyciągnęła z kieszeni.

— Toś ty mi ją dał na imieniny. Zobaczże czy jestem bogatą.

Portmonetka była pełną luidorów.

— Pamiętasz... jak byliśmy mali... i mieliśmy wspólną kasę?

— O moja ty, moja...

Ach, tym razem Gaston został pokonany. Cudna czułość tego miłego dziewczątka zdruzgotała na miazgę jego całą dumę. I ażeby nie zapłakać usiłował żartować.

— Ale w takim razie, nie będę mógł palców lizać, jak mówi papa.

— Głupstwo!—odparła: — Bierzesz czy nie? Może myślisz, że jabym nie wzięła na twojem miejscu?

— Ty jesteś aniołkiem Bożym.

— Jestem siostrzyczką rozkochaną w swoim braciszku. Oto wszystko! Bądź zdrów! Mam teraz dość szczęścia na całe trzy miesiące!

ROZDZIAŁ IV.

Lazur i chmury.

W końcu września, Gaston, nieco rozgorączkowany, malował pejzaż, który ubiegłej niedzieli wpadł mu był w oko na wycieczce do Meudon, gdy Parnet zjawił się w pracowni.

I dziennikarz, huknął z zapałem:

— Jakto! Więc teraz pejzaż znowu? Ależ twój ojczym zgalarecieje z zawodu!... Śliczne, jak wszystko! Cudowny lasek...

— O, to niema żadnej wartości, — odparł Gaston, rumieniąc się:—pędzel rzeźbiarza! Malarz by mnie wyśmiał... Ot, zwyczajne wspomnienie miłej niedzieli w Meudon... przy wejściu do lasu...

Parnet wtrącił:

— Niedzieli, której nie spędziłem z tobą...

— Której nie spędziłeś ze mną, — powtórzył Gaston, nie bez pewnego zafrasowania.

I zdjąwszy płótno ze stalugi, oparł je o ścianę.

Parnet obejrzał je szczegółowo.

— To bardzo ładne, — rzekł,—sprzedam to Goupilowi.

— Nie, nie... Ja nie przystaję... Parnet... Robiłem to wyłącznie dla siebie.

— Gadasz! Czy jesteś bogatym? A ja podejmuję się dostać za to od dziesięciu do dwunastu luidorów... Pamiętaj o komornem, stary! Kolęda! Odźwierna! Narzędzia! Precz z fałszywą skromnością! Pejzaż jest prześliczny i sprzedam go...

I wbrew oporowi Gastona, zabrał płótno ze sobą. W dwa dni potem, rzeźbiarz otrzymał następujący list od wiernego przyjaciela:

„Pozdrowienie sławnemu pejzażyście!

„Jeżeli raczysz, na jedno popołudniu, opuścić swoją wspaniałą pracownię i skierować swe kroki w stronę arenne de l'Opera, to zatrzymawszy się przed magazynem Goupila, ujrzysz na honorowem miejscu wystawy „Wejście do lasku w Meudon“, pełne światła, słońca i powietrza. Małe arcydzieło.

„Gdy dość się napodziwiasz piękności tego pejzażu, zechcij się udać do kasy, powiedz swoje nazwisko, imię i kim jesteś, a ponieważ podpis na pejzażu zadziwiająco przypomina twój własny, otrzymasz poważną sumę piętnastu luidorów. Dobrze mówię: piętnastu luidorów!

„Twój od serca

Parnet.“

Te piętnaście luidorów pozwoliły Gastonowi zdobyć się na wielki zbytek, na swój własny model, którym się kieruje, którego się ustawia według upodobania i potrzeby.

Modelem tym była przystojna dziewczyna, jej głupota i naiwność przez kilka tygodni przyprawiały Parneta o wielką wesołość.

Dziennikarz przychodził bardzo często, ażeby się nią bawić; i pewnego poranku wpadł do pracowni właśnie po ukończeniu pozowania.

nych już szkiców, większą nowelkę „Julka“, do której treść autor zaczerpnął z życia łódzkiego.

Bliższą ocenę „Julki“ podamy wkrótce.

„Julka“ do nabycia we wszystkich tutejszych księgarniach; cena egzemplarza 1 rb.

Z ogrodu miejskiego. W ostatnich dniach nowy ogród miejski przy ulicy Mikołajewskiej pokrył się zielenią i już ściąga spacerowiczów, dla których ustawiono dużą ilość ławek, a liczba ich niebawem zostanie zwiększona.

W ogrodzie urządzony jest basen w którym hodują się ryby.

Nowozaprowadzona oranżerya posiada dużą ilość aplegier.

Obecnie roboty ogrodowe prowadzone są w całej pełni.

Reperacya bruku. Z nastaniem dni ciepłych przedsiębiorca przystąpił do reperacyi bruków miejskich.

Obecnie reperacya odbywa się na ulicy Mikołajewskiej, która została zamknięta dla ruchu kołowego na przestrzeni od ulicy Krótkiej do ul. Przejazd.

Hojny zapis. Dowiadujemy się, że w uczczeniu uroczystości srebrnego wesela państwo Salomonowie Landau ofiarowali na rzecz kasy wdów i sierot przy Stowarzyszeniu pracowników handlowych m, Łodzi sumę 3000 rubli, która ma tworzyć legat imienia ofiarodawców. Suma ta powstała z 1000 rubli, ofiarowanych jubilatom do rozporządzenia przez personel firmy Tow. Akc. „Zawiercie“ w Łodzi, gdzie pan Samuel Landau jest szefem, oraz 2000 rubli dodanych od siebie dla zaokrąglenia ofiary. Należy przypomnieć, że przed dwoma tygodniami państwo Samuelowie Landau ofiarowali już rb. 300 na kasę wdów i sierot.

Podziękowanie. Na rzecz I Schroniska dla dzieci wyzn. mojż. w Łodzi złożono w miesiącu marcu ofiary następujące:

Pp. Salomonowie Landau z okazyi srebrnego wesela rb. 150, współpracownicy Akcyjn. Tow. „Henryk Birnbaum“ w celu uczczenia pamięci b. p. Markusa Silbersteina rb. 25, Leon Poznański rb. 10, Józef Maybaum rb. 2 k. 80. Za dary te wyraża Zarząd schroniska szlachetnym ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie.

Podziękowanie. Pan Stanisław Silberstein w celu uczczenia pamięci ojca swego, naszego zacnego członka, ofiarował na rzecz naszej kasy rb. 500, co niniejszem z podziękowaniem podajemy do wiadomości publicznej.

Zarząd straży ogniowej ochot. łódzkiej
L. Meyer.

Licytacye. W sali zjazdu sądów pokoju będą sprzedawane przez licytacyę publiczną następujące nieruchomości:

dnia 9 lipca r. b.

Nieruchomość № 787/20 przy ulicy Zielonej, należąca do Salo Barucha, obciążona długami hipotecznemi do sumy 138,000 rb., wystawiona na sprzedaż na żądanie Daniela Weisblata, poszukującego sumy 23,733 rb., Tow. akc. K. Scheiblera rb. 25,000 i firmy Landau et Co rb. 34598; oceniona do licytacyi na sumę 80,000 rb.

Nieruchomość № 21aa przy ulicy Nowomiejskiej, należąca do Feitela i Chai małżonków Feitlowicz, obciążona długami hipotecznemi w sumie rb. 95,169, wystawiona na sprzedaż przez firmy: T. G. Szreder, poszukującej sumy rb. 619, Józefa Bejera rb. 1860 i Szai Wiślickiego rb. 10,000, oceniona do licytacyi na rb. 60,000.

Nieruchomość № 255/20 przy ulicy Piotrkowskiej, należąca do wdowy Rozalii Goldman i sukcesorów Jakóba Goldmana, obciążona długami hipotecznemi do sumy 91,890 rb., wystawiona na sprzedaż w drodze działów i oceniona do licytacyi na sumę rb. 25,000.

Nieruchomość № 320/15 przy ulicy Długiej, należąca do Leizora Moszka Bornsteina, obciążona długami hipotecznemi do sumy 45,450 rb., wystawiona na sprzedaż przez sukcesorów Aloizego Hanke w poszukiwaniu 3,000 rb., oceniona do licytacyi na sumę rb. 30,000, lecz może być sprzedaną i poniżej szacunku.

Nieruchomość № 755/6 przy ulicy Piotrkowskiej, należąca do Hersza Epszteina, obciążona długami hipotecznemi do sumy 160,205 rb., wystawiona na sprzedaż przez Moszka Wienera, poszukującego sumy rb. 11,470, ocenioną do licytacyi na sumę rb. 250,000.

Nieruchomość № 20, przy ulicy Nowomiejskiej, należąca do Nuchima Strykowskiego, Liby Rozenthal, Chany Głowińskiej, Frejdy Berlinerblau i Ruchli Strykowskiej, obciążona długami hipotecznemi do sumy rb. 205,320, wystawiona na sprzedaż przez Szaję Wiślickiego, oceniona do licytacyi na sumę rb. 200,000.

Nieruchomość № 1224/28, przy ulicy Targowej, należąca w równych połowach do Abrahama i Gołdy małżonków Langnos i Abrahama i Kajli małżonków Krüger, obciążona długami hipotecznemi do sumy rb. 33,559, wystawiona na sprzedaż przez Stanisława Czarnockiego, poszukującego sumy rb. 10,000, oceniona do licytacyi na sumę rb. 16,000.

Przemysł uliczny. Zjawili się z wiosną na naszym bruku przedsiębiorcy i handlarze uliczni. Targują balonikami, koszyczkami, nowaliami wiosennemi i galanteryą. Trzeba się jednak wystrzegać tych handlarzy, są to bowiem oszuści najczęściej.

Z porządków ulicznych. Po Nowym Rynku przed kościołem ewangelickim w chwili, gdy odprawia się nabożeństwo, i obok przed szkołą handlową w chwilach, gdy uczniowie spieszą do klasy, lub wychodzą na obiad spaceruje cała falanga zdemoralizowanych, zepsutych do szpiku kości indywiduów, zaczepiając przechodniów lub złorzecząc sobie wzajemnie słowami, które na ulicy nie powinny być tolerowane.

Dalej na ulicy Średniej, która dziś zamieszkałą już jest przez klasę inteligentną i którą całe rodziny dążą na spacer do Helenowa, gdy nadchodzi wieczór, wyłaniają się z nor cienie nocne, potrącające umyślnie przechodniów lub zaczepiające ich nieprzyzwoitemi słowami.

Niekiedy dążący do Helenowa trafiają na taką scenę uliczną, że zmuszeni są wracać z powrotem, by nie przechodzić koło tej zgnilizny i nie słyszeć wstrętnych wyrazów.

Takie porządki uliczne, zatruwające moralność społeczną, z całą energią winny być usunięte jaknajśpieszniej.

Najechanie. Wczoraj wieczorem, na przystanku tramwajowym obok Nowego Rynku na ulicy Piotrkowskiej, podczas wsiadania jednej pasażerki z dzieckiem, dorożkarz najechał na dziecko i skaleczył mu rękę.

Dorożkarza zatrzymano i odesłano do cyrkułu.

Najeżdżania przez dorożkarzy na wsiadających lub wysiadających pasażerów tramwajowych są u nas na porządku dziennym, w wielu wypadkach czynione są przez dorożkarzy umyślnie.

Pożądanemby było, aby policya częściej takich zuchwałych dorożkarzy pociągała do odpowiedzialności.

Wykrycie zbrodniarza. W sprawie zabójstwa popełnionego w Zgierzu na osobie Daniela Kellera, naczelnik straży ziemskiej przeprowadził śledztwo i aresztował oskarżonego o zabójstwo mieszkańca m. Zgierza Antoniego Ketlauza 24 lat liczącego, który do winy się nie przyznał.

Ketlauzego osadzono w więzieniu łódzkiem, sprawę zaś skierowano do sędziego śledczego 2 rewiru.

Miłe sąsiadki. Od pp. R. zamieszkałych przy ulicy Średniej, w nieobecności ich uciekła służąca, zabrawszy rzeczy.

Zdziwieni ucieczką służącej bez powodu pp. R. rozpoczęli poszukiwania. Przekonano się, że sąsiadka ich ukrywała służącą, tłomacząc się jednak jednocześnie, że jej nie widziała.

Dopiero przy pomocy policyi służącą wydobyto od miłej sąsiadki i pociągnięto do odpowiedzialności.

Odmawianie przez miłe sąsiadki, służących pracowitych i zdolnych jest u nas na porządku dziennym, ze szkodą pracodawców i samych służących.

— Ale Lizetka nie odejdzie?—rzekł, widząc, że ona kładzie kapelusz: — zje śniadanie z nami.

Lizetce było to na rękę, miała bowiem słabość dla tego młodzieńca, który się drażnił z nią bez ustanku; lecz Gaston nic nie powiedział, ażeby ją zatrzymać.

— Miałażby cię krępować?—zapytał Parnet po jej odejściu.

— Nie...

Tylko że ona zawadzała w pracowni. A Gaston lubił pracować w samotności.

Parnet zrozumiał, że i on także był tu zbytecznym; odszedł tedy zaraz po śniadaniu, nie dziwiąc się bynajmniej:—nie wszyscy mogli pracować tak, jak on pośród hałasu i rozmów.

Parnet mówił tak do siebie, dochodząc do drugiego brzegu wody:—a jednak wydało mu się że lekka zmiana nastąpiłe od pewnego czasu, w postępowaniu jego przyjaciela. Ta potrzeba samotności... to nie pierwszy raz domagał się jej z takim uporem.

W kilka dni później, wszedł do Gastona, bez uprzedzenia, jak zwykle. A chociaż odźwierna zapewniła go, że pan de Naizant był w domu, musiał stukać do drzwi kilka razy i nie otworzono mu.

Miał już odejść, ale odźwierna poinformowała go nieco złośliwie:

— Pewno pracuje przy oknie i nie słyszy. Niech pan obejdzie od strony ogrodu.

A właśnie okno sypialni Gastona wychodziło na ten ogródek.

Parnet udał się tam spokojnie, ani przypuszczając, że popełni niedyskrecyą; i spostrzegł w istocie, że Gaston modelował w oknie.

— Czy ty wiesz, że ja już stukam od godziny do ciebie?—zawołał.

Twarz Gastona oblała się rumieńcem.

— Idę otworzyć,—odparł żywo.

I jednocześnie mokrą szmatką przykrył ulepiony szkielet.

— Hm! coś ukrywa przede mną!—mruknął Parnet wracając do drzwi. — Już wiem... już wiem...

I ledwie wszedł do pokoju, zawołał:

— Czy to swój posąg do Salonu ukrywasz przedemną?

Gaston odpowiedział dopiero po pewnej chwili ujmując dłoń przyjaciela:

— Daruj mi, że miałem sekret przed tobą. I chodź zobaczyć...

— Może jestem niedyskretnym?

— Chodź... chodź... Ocenisz, poradzisz mi..! I zresztą dobrze mi to zrobi, gdy się o tem nagadam...

I wprowadził przyjaciela do swego pokoju, poczem, delikatnie, odjął płótno, które przykrywało śliczny model młodej kobiety, raczej, dziewczęcia, zajętego haftem.

— Więc to jest twój projekt do Salonu?—zapytał znowu Parnet.

— Nie myślę o tem, — rzekł Gaston w zamyśleniu, — ażeby to kiedy miało być w Salonie, ale wszystko mi jedno! Co powiesz o tem?

Parnet pogładził bródkę, stanął tuż przy modelu, poczem odsunął się o parę kroków. I tylko po wyrazie twarzy, ledwie że zarysowanym, jął zgadywać:

— Brunetka?

— Tak.

— Młoda?

— Tak.

— Którą... znasz?

— Tak i... nie!

— Odpowiedź normandczyka. Co do mnie jako dobry gaskończyk, otwarcie ci powiem, że to ładne, ale czeka cię olbrzymia praca, gdy przyjdziesz do wykonania; tem lepiej, więcej zdobędziemy sławy! Tylko... tylko... to nie Lizetka natchnęła cię tą dystynkcyą ułożenia, tą elegancyą talii, co?

— Masz słuszność!

— Rzecz fantazyi?

— Nie, spojrzyj!

I Gaston wskazał jedno z okien z przeciwka, jedno z tych okien, które w otynkowanych murach wyglądają jak dziury wycięte w papierze, z deseczką drewnianą, pełną doniczek z kwitnącemi kwiatami. I tam znajdowała się dziewczka, która natchnęła Gastona. Zajętą była haftem i od czasu do czasu podnosiła oczy do nieba, oczy stalowe o gorącem spojrzeniu.

— Śliczna, czarująca istota! — szepnął Parnet z zachwytem.

— Tak sądzisz?—rzekł Gaston ze drżeniem i szczęśliwszy stokroć z zachwytu, jaki wywołał jego model, aniżeli z powinszowań, któremi Parnet zachęcał go do dalszej pracy.

— Ach mój drogi! Gdyby ci się to udało! To byś dopiero miał powodzenie w Salonie!...

(D. c. n.)

Z WARSZAWY.

Nowe szkoły. Do budżetu miasta Warszawy wniesiono rb. 58,680 na utrzymanie nowo otwieranych w roku szkolnym 1899 i 1900 czterdziestu szkół miejskich początkowych. W celu wyszukania odpowiednich lokalów dla wspomnianych szkół magistrat zwrócił się do inspektora szkół miejskich o zakomunikowanie danych, ile z tych 40 szkół ma być jednoklasowych, ile dwuklasowych (w Warszawie i na Pradze).

Szkoła handlowa im. Kronenberga istnieć będzie jeszcze rok jeden, ale tylko w części. Na mocy decyzyi bar. Leopolda Kronenberga, w przyszłym roku szkolnym pierwszy kurs specyalny liczyłby tylko czterech uczniów, będzie więc zwinięty. Otwarty zostanie nietylko kurs specyalny, na który przejdzie kilkunastu uczniów, promowanych z kursu pierwszego. Jak wiadomo, szkoła ta istnieć przestanie, ponieważ nie posiada przywilejów odpowiednich, które uzyskały szkoły takie, pozostające pod zawiadywaniem ministeryum skarbu.

Muzeum sztuk pięknych. Magistrat warszawski odbył posiedzenie specyalne dla sprawy projektu budowy gmachu muzeum sztuk pięknych, sali rysunkowej, gabinetu figur gipsowych i t. d. Na posiedzeniu tem postanowiono przyjąć wnioski p. kuratora okręgu naukowego oraz zaproponowane dopełnienia. Sprawami muzeum zarządzać będzie komitet specyalny, do którego należeć będą także i profesorowie uniwersytetu. Gabinetem figur gipsowych zawiadywać ma uniwersytet.

W sekcyi technicznej obradowano onegdaj nad ważną sprawą udogodnienia ruchu pieszego na ulicach Warszawy. Ganiono więc dotychczasowy system okalania drzewek na ulicach kołami cementowemi, wystającemi ponad chodnik, co ruch utrudniało, a natomiast zalecono kraty żelazne, po których można chodzić, nie udeptując ziemi naokoło drzewa. Mówiono o nowych sposobach polewania ulic przy pomocy kranów, umieszczonych z boku chodnika i o wielu innych udogodnieniach, które w Warszawie wprowadzone będą zapewne nieprędko, bo w tych sprawach nieśpieszymy się wcale.

Z kraju.

Zawalenie się kościoła. W Kraśnicy, w powiecie opoczyńskim, budowano nową świątynię. W tych dniach części muru i sklepienie, otaczające prezbiteryum kościoła runęły, w narożnikach zaś bardzo znacznie zarysowały się. Zdaniem osób fachowych wypadek nastąpił z powodu nazbyt cienkich ścian, oraz nieodpowiedniego w części materyału użytego na budowę.

Na miejsce zjedzie władza budowlana, która orzeknie w jakim stopniu mury uszkodzone będzie należało rozebrać w celu przystąpienia do dalszej budowy kościoła.

Poświęcenie szpitala. W osadzie Czeladź odbył się w tych dniach akt poświęcenia szpitala ufundowanego przez zarząd kopalni „Saturn“ dla robotników tych zakładów. Szpital obliczony na 18 łóżek, może jednak pomieścić 40 chorych i posiada wszelkie odpowiednie urządzenia sanitarne.

Poświęcenia dopełnił ks. prałat Sotalecki z Czeladzi, przy obchodzie zaś oprócz licznych obywateli i lekarzy okolicznych znajdowali się przedstawiciele przemysłu łódzkiego.

Z Błonia, (gub. warszawska). „Warszawskij Dniewnik“ donosi, że w grudniu r. z. we wsi Koszajec, pow. błońskiego, przy oczyszczaniu stawu, kilku robotników znalazło 9 monet złotych i 16 srebrnych z pierwszej połowy XVII wieku. Monety odesłano w darze komisyi archeologicznej w Petersburgu. Obecnie, komisya przeznaczyła te numizmaty do muzeum uniwersytetu warszawskiego, a w nagrodę za dar ofiarowała 40 rubli na rzecz ubogich parafii, do której Koszajec należy.

Nowy most. Dnia 31-go marca pod stacyą Dorohuskiem kolei nadwiślańskiej odbyła się próba wytrzymałości nowego mostu na rzece Bugu, złożonego z trzech przęseł po 175 stóp ang. rozpiętości, a zbudowanego na miejsce starego, jak wogóle na tej kolei zmieniają wszystkie mosty, aby umożliwić wprowadzenie pociągów kuryerskich, znacznie cięższych. Cały most waży około 27,000 pudów, wykonała go fabryka warszawska pod firmą Rohn, Zieliński i spółka; składanie i ustawianie mostu trwało 3½ miesiąca.

Z RÓŻNYCH STRON.

Wyrok. „Nowoje Wremia“ donosi za „Turkestansk. Wiedom.“:

„Sąd wojenny turkestański rozpatrzywszy w dniu 9 marca sprawę mieszkańców powiatu margelańskiego, Turk-beja Arzykuł Pansat-Ogły, wieku lat 33, oraz Kal Musułmana Kul Szirbajewa liczącego lat 55, oddanych pod sąd wojenny na mocy rozkazu dowodzącego wojskami okręgu z d. 3 marca—uznał ich za winnych zarzucanych im przestępstw. Podsądni byli oskarżeni—Szirbajew o to, że, przystąpiwszy do spisku z nieżyjącym (straconym) iszanem min-trubińskim, w celu obalenia rządów rosyjskich w kraju, był bezpośrednim pomocnikiem tegoż iszana przy werbowaniu uczestników powstania oraz podczas napadu na miasto Andiżan; następnie o udział w napadzie na sędziego Kwińskiego-Iuszowa, oraz o zamordowanie mieszczanina Byczkowa.

„Pansatow był oskarżony, o przystąpienie do tegoż spisku, dalej o to, że brał udział w powstaniu, mianowicie organizował szajkę pod kierunkiem Inojat Chana (również już straconego), wreszcie o wspólnictwo w morderstwach, spełnionych na osobach: mieszczanina Drobiszewa i komisarza aszakińskiego Sulejmana. Sąd, rozpatrzywszy sprawę, postanowił: po pozbawieniu oskarżonych praw stanu skazać ich na karę śmierci. Jednakowoż wskutek starań p. o. głównego naczelnika kraju (okręgu), Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej raczył darować obu skazanym życie, z zamianą kary, naznaczonej przez sąd, na bezterminowe ciężkie roboty.

Napływ cudzoziemców. W ostatnim numerze „Swieta“ znajdujemy ciekawe dane, świadczące o znacznym napływie cudzoziemców do południowych gubernii Cesarstwa:

„W obecnym czasie poddanych niemieckich przybyło 2,255, belgijskich—1,400, liczba poddanych padyszacha sięga 489, austryackich — 460, francuskich—149, angielskich—142, bulgarskich—133, włoskich—133, 102, emigranci innych narodowości—szwajcarzy, serbi, rumuni, szwedzi, holendrzy oraz hiszpanie przybyli w liczbie mniej znacznej, jednakowoż każda z tych narodowości liczy od 26 do 61 przedstawicieli.“

Korespondencye.

Chicago, w marcu.

Usposobienie amerykanów wobec przybyszów ze „starego kraju“ z Europy, staje się coraz mniej przychylne. Yankesi codzień starają się wynaleść jakieś utrudnienia dla emigrantów i czynią im osiedlanie się w „swobodnych“ Stanach Zjednoczonych coraz to mniej łatwem i dogodnem. Dowodów nie brak. Jednym z nich, i to najcharakterystyczniejszym, są trudności, jakie zaczynają obecnie wprowadzać przy pozyskaniu przez zamorskich przybyszów obywatelstwa amerykańskiego.

Dotychczas zostać obywatelem tutejszym nie było rzeczą trudną: pięć lat stałego pobytu w kraju, deklaracya w ciągu pierwszych lat trzech, że się chce zostać obywatelem, a po latach 5, uroczyste wyrzeczenie się poprzedniego poddaństwa—oto i wszystko. Dziś zaczyna się to zmieniać. Uchwały legislatur stanowych w różnych stanach wschodnich, najgęściej zaludnionych, wprowadzają zwolna obostrzenia, zmierzające do tego, ażeby kandydat na obywatela wykazał przy pomocy egzaminu, pewną znajomość podstaw historyi i konstytucyi Stanów Zjednoczonych, a nadto ustaw i urządzeń danego stanu. Naturalnie, dla naszego np. chłopka, taki egzamin stać się może przy pozyskaniu obywatelstwa amerykańskiego, szkopułem nie do przełamania, a to tembardziej, iż forma egzaminu i język, w którym ma być on składany, zależeć będzie przedewszystkiem od dobrej lub złej woli egzaminującego.

Egzaminy podobne zaprowadzono już w całej surowości w Stanie Pennsylwanii. Gazety przytaczają szereg pytań stawianych egzaminowanym, a są one nieraz tak skomplikowane, że nie wiem, czy odpowiedziałaby na nie zadawalająco połowa urodzonych w kraju amerykanów. Rzecz więc wygląda miejscami na szykanę, bardzo dla kandydatów do obywatelstwa bolesną, o czem najlepiej świadczą już ogłaszane przez gazety wykazy „spalonych“ na takich egzaminach.

W Stanach Nowego Yorku, Massachussets, New Jersey, Maryland, formalności podobne wprowadzą lada chwila, a prasa amerykańska zapowiada w przyszłości zastosowanie środków podobnych w całych Stanach.

Byłby to fakt, bądź co bądź, wysoce dla nas, polaków i wogóle dla napływowego żywiołu ujemny.

Pomijamy utratę wpływu na stosunki polityczne i prawodawstwo miejscowe; ale prawa osobiste cudzoziemców, nie obywateli i nawet ich stosunki majątkowe i zarobkowe mogą w tej drodze doznać poważnego uszczerbku. Dość powiedzieć, że ustawy niektórych stanów (zresztą dotąd w praktyce niewykonywane) zabraniają cudzoziemcom posiadania nieruchomego majątku, a ordynanse wielu gmin nie dopuszczają do pracy przy robotach publicznych — najkorzystniejszej i najstalszej—robotników, obcokrajowców.

Nowa to chmura na niebie polaków amerykańskich. Wiele tu o tem piszą i mówią.

Od tej nowiny ogólnego znaczenia przechodzę do ważniejszych spraw miejscowych.

Pierwszą z nich jest niewątpliwie srebrny jubileusz jednej z najstarszych polskich chicagoskich parafij św. Wojciecha. Parafia ta położona na południowej stronie miasta, druga w Chicago pod względem wielkości (liczy przeszło 15,000 parafian polskich), obchodzić będzie w połowie kwietnia 25 rocznicę swego istnienia. Odbędą się nabożeństwa uroczyste, wymarsze, obchód w hali parafialnej, przedstawienie teatralne—i konkurs towarzystw wojskowych i sokolich o trzy złote medale. Proboszczem u św. Wojciecha jest od lat wielu ks. Jan Radziejowski, brat wydawczyni szląskiego „Katolika“.

Z prasy rosyjskiej.

Wszelkim pogłoskom o tem, że rok szkolny będzie zamknięty wcześniej, niż zwykle, z okazyi uroczystości puszkinowskich, zadaje kłam okólnik ministra oświaty (15 (27) marca r. b. № 6305) do kuratorów okręgów naukowych.

Okólnik brzmi w te słowa:

„Po rozważeniu wniosków, dotyczących obchodu setnej rocznicy urodzin Puszkina, uważam za właściwe dać nieco wskazówek co do tego obchodu w zakładach ministeryum oświaty. Wskazówek tych udzielam w formie okólnikowej i upoważniam władze właściwe do zmian, jakich warunki lokalne wymagać mogą. Przypisując duże znaczenie wychowawcze tym uroczystościom i nie chcąc krępować władz okręgowych, ograniczam się do wskazówek następujących.

I. 26 maja (7 czerwca) w obecności uczniów i uczenic odprawić nabożeństwo żałobne po zmarłym poecie.

II. Po nabożeństwie urządzić:

a) w wyższych zakładach naukowych uroczyste zgromadzenia z wygłoszeniem mów tam, gdzie to uznane będzie za możliwe;

b) w zakładach średnich — akty z przemówieniami stosownemi, z odczytaniem artykułów o znaczeniu Puszkina dla narodu rosyjskiego i ustępów z utworów poety, wreszcie wykonać utwory muzyczne ze słowami poety;

c) w niższych zakładach — odczytanie artykułów o Puszkinie i ustępów z jego utworów

Nadto uważam za właściwe dodać, że ministeryum oświaty ma na myśli: 1) medale, przygotowane przez Cesarską akademię nauk na cześć Puszkina, dla uczniów i uczenic kończących zakłady naukowe w tym roku z nagrodami; 2) zbiór wyboru poezyj Puszkina, wydawany przez

ministeryum skarbu, dla rozdania najlepszym uczniom i uczenicom klas wyższych średnich zakładów naukowych i 3) portrety Puszkina, wydane z inicyatywy akademii nauk dla rozesłania do szkółek ludowych.

Jeśli przewidywania ministeryum się ziszczą, to o liczbie medali i portretów, oraz sposobie ich rozdania będzie pan zawiadomiony.

Uroczystości mają się odbyć 7 czerwca (26 maja), który to dzień przypada pomiędzy dwoma dniami, wolnemi od nauki w szkołach. Uczący się będą mieli w ten sposób trzy dni, które będą mogły być udzielone na urządzenie uroczystości, bez zbytniego obciążenia uczących się, oczywiście, jeżeli nie będą zaabsorbowani zbyt skomplikowanemi przygotowaniami do uroczystości.

Co się zaś tyczy zakończenia roku przed dniem uroczystości, to z tego, co mówią naczelnicy kilku okręgów naukowych, przekonałem się, że jest to trudne i niepożądane. W ten sposób czas nauki skróciłby się o dwa tygodnie, co mogłoby źle oddziałać na naukę, tembardziej, że święta Wielkanocne przypadają późno i na egzaminy pozostaje za mało czasu.

Co do proponowanego przez niektórych kuratorów odroczenia uroczystości do jesieni, to uważam to za nieodpowiednie, gdyż wobec tak opóźnionego obchodu młodzież ucząca się zbyt wyodrębniłaby się od pozostałej ludności Cesarstwa, że pominę już nieuniknioną w takim razie stratę czasu na naukę."

* * *

„Swiet" zamieścił w № 82 artykuł następujący:

„W Warszawie, według gazet miejscowych, powstały obawy, iżby nie wypadło utracić otwartego niedawno instytutu politechnicznego. Powód do obaw daje postępowanie tych szczególnych polityków, dla których wszystko ogniskuje się w nienawiści do Rosyi i do wszystkiego co rosyjskie. Widocznie społeczeństwo rosyjskie widzi pewną łączność między osobliwą tą polityką, a temi niepokojami wśród uczącej się młodzieży; których następstwem było tymczasowe przerwanie zajęć w niektórych wyższych zakładach naukowych.

„Kijewlanin" redagowany przez profesora uniwersytetu kijowskiego Pichno, obznajmionego niewątpliwie ze sprawami uniwersyteckiemi, przypuszcza, że obawy warszawskie mogą w pewnych warunkach okazać się niebezpodstawnemi.

„I my sądzimy, że „Kijewlanin" ma słuszność. Gdy w ostatnich latach ujawniło się usilne dążenie do wyższego wykształcenia technicznego i gdy różne miasta, jedno przez drugie, starały się o otwarcie szkół politechnicznych i inżynierskich, rząd uwzględnił te prośby. W jednym tylko roku ubiegłym otwarto szkoły wyższe w Moskwie, Kijowie i Warszawie. Cały szereg innych miast: Saratów, Woroneż, Oreł, Ekaterynosław i inne pominięto, usunięto na plan dalszy, jakkolwiek oświadczyły gotowość poniesienia znacznych ofiar pieniężnych. Widocznie rząd powodował się nie polityką lecz interesami, sprawy, jeżeli kresową Warszawę obdarzył politechniką wcześniej, niż rdzenne miasta rosyjskie Oreł, Woroneż lub Saratów.

„Ale z drugiej strony i Warszawa powinna mieć na widoku nie politykę, lecz interes, w przeciwnym razie, gdyby się okazało, że szczególnym politykom udaje się zasłonięcie interesów realnych własnemi ich wymysłami, wówczas dobro ogólne, dobro tejże ludności warszawskiej i nadwiślańskiej każe poszukać dla wyższych zakładów naukowych dogodniejszego, dalekiego od polityki punktu w jednem z rdzennych miast rosyjskich. Przykłady takie już się zdarzały. Uniwersytet wileński zamknięto dlatego, że profesorowie polscy, w rodzaju Lelewela, postawili politykę ponad bezpośredniemi swemi zadaniami, ponad nauką i wykładami. Z tegoż powodu przeniesiono liceum Krzemienieckie do Kijowa i położono w ten sposób podstawę uniwersytetu św. Włodzimierza. Wielkie fundusze, poświęcone na założenie tego liceum nie przepadły, lecz otrzymały inne przeznaczenie. I dzisiaj służą one wielkiej sprawie oświaty. Podobnież milion rubli zebrany w Warszawie na politechnikę, winien być obrócony na wykształcenie techniczne, ale nie może wbrew interesom państwowym być przykuty na wieki do instytutu na bruku warszawskim. Jeżeli okaże się konieczność państwowa, znajdą się sposoby wprowadzenia w wykonanie jej wskazań.

„Sądzimy jednak, że wszystkie te wywody mają tylko oderwane znaczenie. Szczególni politycy polscy, którzy o niczem nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli, to jedno, a lud polski i społeczeństwo polskie, to znowu coś zupełnie innego. Chcemy ufać, że interesy ludu polskiego, który żyje szczęśliwie tylko pod berłem Monarchy rosyjskiego, skłonią społeczeństwo polskie do poznania czczości marzeń tych polityków, którzy i w Galicyi, gdzie mają wszelką swobodę, potrafili doprowadzić sprawy do całkowitego krachu pieniężnego i politycznego. A wówczas nie będzie żadnych powodów do obaw o losy politechniki warszawskiej. Rząd i społeczeństwo rosyjskie, powtarzamy, kieruje się nie polityką, lecz realnemi interesami".

—:—

Walka olbrzymów.

Rzadko zaiste można podpatrzyć walki olbrzymich potworów morskich, ponieważ jest to rzecz przypadku, wymagającego specyalnie pomyślnego zbiegu okoliczności.

To też ze szczególnem zajęciem czytamy opis walki pomiędzy wielorybem a ośmiornicą, opisaną przez polawiacza olbrotowców, nazwiskiem Bullen, który całą kulę ziemską w interesie swego powołania objechał.

Kiedy wyprawa znalazła się na Oceanie Indyjskim, Bullenowi wypadło pewnego razu odbywać służbę nocną w zastępstwie chorego oficera. Znużony całodzienną pracą przeklinał w duszy to odznaczenie, bo nie wiedział, że niebawem wydarzy się coś, co mu cały trud sowicie wynadgrodzi.

Wsparty o baryerę o godz. 11 wieczorem stał, wpatrując się nieustannie w jasną powierzchnię wody, na której intensywny odblask tropikalnego księżyca tworzył szeroką smugę, podobną do płyty wypolerowanego srebra.

Zmęczone oczy nic prawie nie widziały, a umysł na poły tylko posiadał świadomość tego, co się w okół działo; nagle porwał się na nogi z okrzykiem i począł wpatrywać się usilnie w osobliwe zjawisko.

Właśnie w miejscu, gdzie promienie księżyca były skoncentrowane, powstało gwałtowne wzburzenie, tak gwałtowne, że wiedząc, gdzie się znajduje, Bullen chciał z początku zbudzić całą załogę; słyszał on nieraz o wyspach wulkanicznych, wznoszących się nagle z dna morskiego, albo też znikających w jednej chwili, a ponieważ łańcuch czynnych wulkanów na Sumatrze znajdował się tak blisko, przeto obawa była uzasadniona.

Przyniósłszy szybko z kabiny lunetę nocną, Bullen nastawił ją na miejsce tak mocno wzburzone i przekonał się niebawem, że nie był to ani wulkan, ani też trzęsienie ziemi, a jednak gwałtowność zjawiska usprawiedliwiała do pewnego stopnia pierwotne przypuszczenie.

Olbrzymi olbrotowiec miotał się w śmiertelnych zapasach z ośmiornicą niemal tak, jak on sam wielką, ośmiornicą, której niekończące się ramiona ściśle oplatały ogromne cielsko. Szczególniej głowa wieloryba wyglądała jakby sieć wijących się ramion—zapewne dlatego, że wieloryb trzymał w paszczy tylną część potwora, piłując ją zębami z całą systematycznością.

Obok czarnej głowy wieloryba ukazał się łeb olbrzymiej sepii, tak straszny, jakby był utworem gorączkowego snu.

Sądząc o ile możności trzeźwo, Bullen dawał głowie pojemność co najmniej 150 galonów, ale może była nawet znacznie większa.

To drugie przypuszczenie jest prawdopodobniejsze; oczy uderzały swoją wielkością i czarnością, odbijając od sinobiałej głowy. Mając przynajmniej stopę w średnicy, czyniły w danych warunkach przerażające wrażenie.

Walczącą parę otaczały haje, jak szakale, otaczające lwa, gotowe wziąć udział w uczcie i pozornie pomagające w zniszczeniu olbrzymiego głowonoga. Tytaniczna walka odbywała się w zupełnem milczeniu, ponieważ odległość nie pozwalała nic zgoła słyszeć.

Wreszcie szamotanie się ustało, morze odzyskało zupełny spokój i nic nie świadczyło o niedawnej walce, oprócz silnego zapachu ryby. Gdy się służba wreszcie skończyła, Bullen zszedł w dół i pogrążył się w niespokojny sen, w którym dręczyły go wszystkie straszne potwory, biorąc początek w podrażnionym mózgu znużonego marynarza.

Rzadko zapewne muszą owe olbrzymie sepie pojawiać się na powierzchni wody. Budowa ich zdaje się przeznaczać je do czołgania się pomiędzy skałami na dnie oceanu.

Posuwać się mogą jeno wstecz przez silne wyrzucanie strumienia wody z otworu w szyi, umieszczonego obok rektinu, czyli kloaki. W normalnej pozycyi sepia jest zwrócona głową w dół, a ramiona jej rozpościerają się na podobieństwo drutów parasola w ilości ośmiu co najmniej; dwa najdłuższe na wzór macków owada poszukują ustawicznie żeru.

Fantazya nie może stworzyć straszniejszego obrazu nad te potwory, żyjące w głębiach morskich i powiększające otaczającą ciemność przez wydzielanie sepii w ogromnej ilości; potwory, których brodawki, pokrywające setkami ruchome ramiona, gotowe są za najlżejszem dotknięciem chwycić się wszystkiego, co im w drogę wejdzie i to nietylko zapomocą przyssania się, ale i za pomocą szponów, ułożonych w koło.

W środku tej sieci żywych pułapek mieści się ogromna paszcza, opatrzona potężnym i jak u papugi zakrzywionym dziobem, który gotów jest rozszarpać na kawałki wszystko, co ramiona pochwycą. Na samą myśl o tem ciarki człowieka przechodzą. Słusznie nazwał Michelet te potwory „nienasyconemi zmorami oceanu."

Ale gdyby nie one, to czemżeby się żywiły takie olbrzymy, jak wieloryb? Niezdolne z racyi swych rozmiarów do chwytania drobnych ryb chyba przypadkiem, olbrotowce ograniczają się bodaj do polowania na sepie, a z ich punktu widzenia i one są większe, tem lepiej.

Nikt chyba nie wie, jakich rozmiarów mogą dojść w głębinach oceanu; nie jest według Bullena rzeczą prawdopodobną, aby i te ogromne okazy, jakie można przypadkiem widzieć, były zupełnie wyrosłe, ponieważ wydobywają się na powierzchnię tylko w anormalnych warunkach, jak ten powyżej opisany, wyraźnie wyciągnięty przez swego nieubłaganego wroga.

Zwierzęta, zamieszkujące głębie oceanu i nie pojawiające się zazwyczaj na powierzchni wody, nastręczają z konieczności wiele przeszkód w dokładnem badaniu ich budowy, oraz obyczajów, ale z kilku okazów, otrzymanych ostatniemi czasy, dosyć szczegółów zostało poznanych i spisanych w różnych dziełach francuskich, oraz niemieckich.

ROZMAITOŚCI.

—:—

Ptak więzienny. Muzeum historyi naturalnej w Paryżu pozyskało obecnie parę ptaków, nieobserwowanych dotychczas w niewoli. Pierwszą wiadomość o nich podał Liwingstone podczas podróży po Afryce. Są to tak zwane ptaki więzienne. Gdy nadchodzi pora siedzenia na jajkach, samiec zamyka samicę w gnieździe z bawełny, mającem kształt kuli, a zamyka ją w ten sposób, iż pozostaje maleńki tylko otwór, przez który niewolnicy podaje pożywienie. Samica więc pozostaje przez parę tygodni w szczelnie zamkniętem więzieniu, a jeżeli wypadek zdarzy, że samiec zginie, ginie i ona z głodu w swojem kulisto-zlepionem gnieździe.

Uwięzienie trwa póty, póki z jajek nie wyklują się młode, poczem samiec rozbija gniazdo i uwalnia samicę. Niestety, uwolnienie samicy jest dla niej najczęściej podpisaniem wyroku śmierci, gdyż myśliwi, wiedząc, iż w gnieździe ptak ów tyje i nabiera bardzo delikatnego smaku, czatują na chwilę wyjścia samicy z gniazda i zabijają ją strzałami.

Sen ryb. W „Allg. Fischerei Zeitung" znajdujemy zajmujące studyum d-ra T. Beera o śnie ryb, oparte na doświadczeniach w zoologicznej stacyi w Neapolu. Przedewszystkiem mniemania, że ryby śpią, nie można stanowczo zbijać. Przeciwnicy tego poglądu opierają się na spostrzeżeniu, że ryba w przytomnym stanie może długi

czas pozostawać zupełnie bez ruchu. Ale także człowiek, który leży spokojnie z zamkniętemi oczyma, może uchodzić za śpiącego, przy powierzchownej obserwacyi. Tymczasem zaś jeden z najznakomitszych fizyologów, profesor Angelo Mosso w Turynie twierdzi, że człowiek naprawdę śpiącego udawać nie może. Bo podczas, gdy w przytomnym stanie przy oddychaniu poruszają się nietylko piersi, ale i brzuch, to podczas snu podnoszą się same tylko piersi. Czy rzecz ma się tak samo i u ryb, dotychczas nie stwierdzono. Nie idzie zatem, aby przy dokładniejszej obserwacyi nie można było tego stwierdzić.

Już sama bezwładność, w którą popadają ryby z nastaniem nocy, nie da się pogodzić z niezwykłą ruchliwością tych zwierząt we dnie i daje podstawę do przypuszczenia, że śpią one. W nocy ryby unoszą się godzinami całemi na jednem i tem samem miejscu, w tej czy owej kotlince, nad kamieniem, obok wodnej rośliny, lub też leżą na dnie; nawet te ich oczka, zazwyczaj tak ruchliwe, nie poruszają się wówczas. Naturalnie, nie można żądać od ryby, aby do snu układała się na bok, jak my to czynimy; ryby mogą spać unosząc się w wodzie, tak samo jak konie stojąc. Ryby, którym dr. Beer poodcinał pletwy, odrastające—jak wiadowo—bardzo prędko, spoczywały czy spały w położeniu pionowem głową na dół, ponieważ nie mogły utrzymać równowagi.

Niektóre ryby układają się do spoczynku, jak do snu podobnego rzeczywiście na bok, tak, że nie wiedząc o tem, możnaby je uważać za osłabłe, lub nawet martwe. O znanym głowaczu wiemy np., że do snu układa się na bok; tak też widują go nieraz rybacy. Podczas snu można do ryby zbliżyć się niepostrzeżenie i wyciągnąć ją nawet z wody. Ryba ma we śnie oczy otwarte; to właśnie budzi wątpliwość, czy ona śpi wogóle.

Ale przyczyną tego jest mechanizm oczu rybich. Ryby z ościami, a więc część przeważna tych stworzeń wodnych, nie mają wcale powiek, nie mogą zatem zamykać oczu, tak samo, jak my uszu. Nasze oczy potrzebują ciągłego zwilżania dla ochrony od pyłu, zamykamy też co chwila powieki; ryby natomiast żyjąc w wodzie, wcale tego nie potrzebują.

Zresztą otwarte ich oczy we śnie mogą je ostrzegać przed grożącem niebezpieczeństwem, tak samo, jak nas ostrzegają ciągle otwarte uszy. Dla ryby oko jest jedynym strażnikiem, bo prawdopodobnie jest ona głuchą, dla znacznej przynajmniej grupy tonów. Zresztą są także ryby, które śpią z zamkniętemi oczyma, np. rekiny, ale te mają, podobnie jak ptaki, oprócz ruchomych powiek specyalne błony.

Podczas snu ryby te zamykają oczy, zwężają się nawet ich źrenice, podobnie, jak u śpiącego człowieka. Rekiny zresztą są plemieniem rozbójniczem i włóczęgowskiem. Przez cały dzień pogrążone w śnie głębokim, z nastaniem zmroku dopiero, gdy cały rybi ludek układa się do spoczynku, wstają do roboty. Można to najlepiej obserwować na małych rekinach w akwaryach. Przez całą noc błyszczą ich szeroko rozwarte źrenice złowieszczem żółtem światłem, a ciało w ustawicznej pogoni wywija się na wszystkie strony w ruchach, nacechowanych siłą i zręcznością. Dopiero nad ranem, gdy inne ryby budzą się, te wilki wodne udają niewiniątka i zamieniają się w nieruchome jakieś masy.

Ostatnie wiadomości.

Apostoł pokoju.

Rząd niemiecki jako przedstawiciela swego wysyła na konferencyę do Haagi monachijskiego profesora prawa państwowego v. Stengla, zdeklarowanego przeciwnika rozbrojeń, który w niedawno wydanej broszurze „Wieczny pokój," powołując się na stary i nowy testament usiłował udowodnić konieczność wojny, jej wychowawcze i kulturne znaczenie.

Stengel w agitacyi uprawianej przez zwolenników pokoju widzi tylko „zgubne złudzenie," a nawet zbrodnię w osłabianiu ducha wojennego. Stengel jedzie do Haagi z przekonaniem, że z całej konferencyi nie wyniknie nic pozytywnego.

Takiego to apostoła pokoju rząd niemiecki deleguje do Haagi, gdy współcześnie komitet monachijski zawiązany w sprawie popierania rozbrojeń ogłasza w „Berliner Tageblatt" odezwę wzywającą niemców, aby nie pozostali w tyle i skoro uchwały konferencyi pokojowej staną się dobrodziejstwem ludzkości, potomkowie ich nie kraśnieli za ojców, których nie było w szeregach zwolenników wiecznego pokoju. Potomkowie krzyżaków nigdy nie rumienili się, chyba pod wpływem trunku, więc i obecnie rumienić się nie będą, boć „wieczny pokój" to zaprzeczenie ich misyi politycznej, to głód dla ich nigdy nienasyconych żołądków zaborczych.

W konferencyi przyjmuje udział 19 państw europejskich, Stany Zjednoczone północnej Ameryki, Siam, Chiny, Japonia i Persya.

Ze wszystkich punktów konferencyi najwątpliwszym jest do przyjęcia punkt pierwszy, dotyczący rozbrojeń. Co prawda punkt ten od samego początku wydawał się wątpliwym i mało jest prawdopodobieństwa, aby był przyjętym. Pomimo to program konferencyi jest tak obszerny, że uchwały jej pomimo to będą miały doniosłe znaczenie.

Kwestya rozbrojeń postawioną jest na gruncie czysto humanitarnym. Jeśli wszystkie mocarstwa nie zadowolnione są z istniejącego stanu rzeczy, nietrudno będzie przeprowadzić uchwałę w myśl idei dawno już odczuwanej przez wszystkie ludy.

Austrya w Chinach.

Zaprzeczenie, jakoby Austro-Węgry nie miały bynajmniej zamiaru szukać nabytków terytoryalnych w Chinach, wywarło złe wrażenie wśród ludów rzeszy Rakuskiej.

Korespondent wiedeński do „Berliner Tageblatt" pisze z tego powodu, że oprócz mocarstw, które zdobyły już stanowiska na wybrzeżach chińskich Włochy, a nawet mała Dania dążą w tym samym kierunku. Jedni tylko węgrzy wciąż stoją w opozycyi i sprzeciwiają się wielkiej awanturniczej polityce na dalekim Wschodzie. Lecz i przemysł węgierski nabiera coraz więcej sił i może być bliskim moment, gdy i on szukać będzie dalekich rynków zbytu. Dość będzie jeśli nastąpi rozdział celny, pomiędzy obu połowami monarchii austro-węgierskiej, ku czemu węgrzy coraz silniej dążą, a trzy czwarte austryackiego przemysłu przesiedli się na Węgry, gdzie obecnie znajduje swoje rynki zbytu. Okrom tego rozszerzenie handlu wywozowego zamorskiego nie byłoby bez korzyści i dla portu węgierskiego Fiume.

Prawdopodobnie więc Austrya zmieni swój pogląd na sprawy chińskie i wraz z innemi mocarstwami starać się będzie o kolonie na wybrzeżach chińskich.

Konferencya niemiecka.

Na odbytej w Wiedniu konferencyi przedstawicieli stronnic opozycyjnych niemieckich pierwszy przemawiał p. Prade o żądaniu niemców czeskich, poczem p. Gross o żądaniach niemców morawskich, dalej ks. Lichtenstein w imieniu niemców dolno-austryackich, Kaiser w imieniu niemców szląskich, Stuergkt, przedstawiciel niemców styryjskich, Lemisch koryntyjskich, wreszcie Grubmagr tyrolskich.

Po przeprowadzeniu dyskusyi wybrano subkomitet, któremu polecono oddzielić ogólne żądania niemców w Austryi od życzeń poszczególnych krajów koronnych. Przebieg obrad uchwalono zachować w ścisłej tajemnicy, pomimo to krążą po mieście pogłoski, jakoby wbrew przewidywaniom posłowie z Czech i Moraw nie stawiali zbyt daleko idących wymagań. Żądali oni zniesienia rozporządzeń językowych i uregulowania tej sprawy w drodze ustawodawczej, dalej zaprowadzenia narodowych kuryj, oraz utworzenia wyłącznie niemieckiego terytoryum administracyjnego w Czechach.

Niemcy styryjscy poszli bardzo daleko, bo żądali, aby język niemiecki uznano w całej Austryi za państwowy.

Telegramy.

Petersburg, 13 kwietnia. Wobec szkodliwego kierunku gazety „Syn otieczestwa", ujawnionego szczególniej ostro w artykule „Kwestya kobieca", umieszczonym w № 84, minister spraw wewnętrznych postanowił: wyrazić gazecie „Syn otieczestwa" pierwsze ostrzeżenie.

Berlin, 13 kwietnia. Ponieważ Anglia zaczęła stawiać trudności w sprawie specyalnej komisyi na wyspach Samoa, a zwłaszcza w sprawie żądania Niemiec, aby uchwały jej zapadły jednomyślnie, rząd niemiecki zwrócił się do Londynu z zapytaniem, jakie stanowisko zajmuje gabinet angielski w sprawie wysp samoańskich.

Londyn, 13 kwietnia. Izba gmin. Mac Lean zapytuje, czy nie byłoby możliwe wobec tego, że stacye końcowe kolei indyjskich i wschodnioazyatyckich są obecnie odległe od siebie wszystkiego o kilkaset mil angielskich, i że projektowana jest obecnie budowa kolei z Orenburga do Samarkandy, przeprowadzić bezpośrednią komunikacyę kolejową pomiędzy Calais a Kalkutą. Rząd angielski gotów jest przystąpić do rokowań z Rosyą o budowę linii tranzytowej. Nie mówiąc już o tem, że w razie zbudowania takiej drogi, ustanowione będzie bezpośrednie połączenie Londynu z Kalkutą, otworzy się Indyom pole szerokiego zbytu w Rosyi. Minister Balfour oświadczył, że projekt ten oprzeć wypadnie na szerszych podstawach od tych, które wyłożył mówca. Minister nie może w tej chwili wyjaśniać zapatrywania na poruszoną sprawę.

Londyn, 13 kwietnia. W izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu dla spraw zewnętrznych Brodrick, że od O'Connora otrzymano wiadomość, iż W. Porta, skutkiem czynionych jej wielokrotnie przedstawień, poleciła odpowiednim władzom otworzyć kilka przytułków armeńskich. Przytułek dla sierot w Zejtunie nie był zamknięty. W. Porta dała zapewnienie, że nie naruszy przytułków europejskich. W sprawie wysyłki wychodźców armeńskich z Rosyi doszło do wiadomości rządu, iż ze strony rosyjskiej prowadzą się z W. Portą układy, mające na celu zapewnienie, iż wychodźcom armeńskim po powrocie do Turcyi nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Madryt, 13 kwietnia. Rząd rozstawił liczne oddziały wojska w ważnych punktach prowincyi Valencyi, Katalonii, oraz powiększył załogi w niektórych fortecach. Pancernik „Venadito" stoi na kotwicy pod Pasachesą, strzegąc wybrzeży.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Iks. Ygrek w Łodzi. Pomysł niewart kopiejki, a cóż dopiero rubla. Logogryf i rubel do zwrotu.

LECZNICA

Przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 192.

10—11 Niedz.—wtorek—czwartek
Choroby nerwowe — **Dr Tumpowski**
12—1.
Choroby oczu — **Dr. Berenstein**
12—1 Poniedziałek—Czwartek—Niedziela
Choroby gardła uszu i nosa —**Dr. Poznański**
12—1 Niedziela—wtorek i czwartek
Choroby chirurgiczne —**Dr. Lewinthan**
2—3.
Choroby wewnętrz. i dzieci— **Dr. Sterling**
2—3.
Choroby kobiece. —**Dr. Kohn**
3—4 Środa—piątek—niedziela
Choroby wener. i skórne —**Dr. Abrutin**
3—4 Niedziela—środa—piątek
Choroby dziecięce **Dr. Guttentag**

Opłata za poradę kop. 30.---Łóżka dla chorych.

Dr. A. SOŁOWIEJCZYK

specyalista chorób wewnętrznych i dziecinnych
Przyjmuje—od 9—10 r. i od 3—5 pp.
Piotrkowska 69, vis-a-vis Grand Hotelu.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie i Panow, iż z dniem 10 b. m. rozwiązałem spółkę salonu fryzyerskiego z p. Frei przy kościele ewangielickim (Piotrkowska N. 4), z dniem bowiem dzisiejszym otworzyłem salon fryzyerski przy tejże ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 7. Polecając swój zakład Szanownym Państwu pozostaje z szacunkiem.

Wincenty Dutkiewicz.

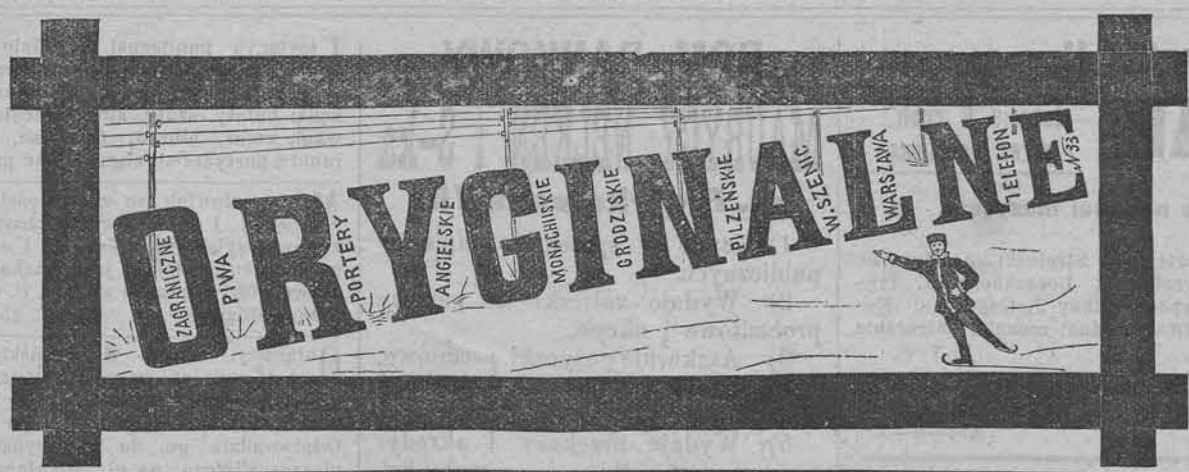

Korkowe Domy

Korkowe sufity, korkowe ściany i korkowe bez szpar podłogi.

Korkowe domy szczególniej odpowiednie na letnie mieszkania, posiadają bowiem wszelkie własności murowanych z 2 stopowej grubości ścianami, a nie są droższe od drewnianych. Dokładne kosztorysy, rysunki, plany są w każdej chwili do obejrzenia i mogą być nowe podług życzenia opracowane. Korkowe domy mogą mieć i piętra. W rogach pod Łodzią w bliskości Zakładu Wodoleczniczego jest do obejrzenia w każdej chwili wykończona willa korkowa.

Korkowe sufity są odrazu bez szalunku z desek do łat przymocowywane. Są to najładniejsze sufity wytrzymujące przez dziesiątki lat bez szpar i pękań.

Korkowe ściany swobodnie stojące, technicznie dorównywające murowanym ale są lżejsze i przewyższają każdy system ścian gipsowych.

Korkowe bez szpar podłogi wytrzymują każde ciśnienie i są najhygieniczniejsze z wszelkich podłóg.

Korkowe ściany, sufity i podłogi są dla każdego w bardzo łatwo dostępny sposób tu w Łodzi w moim własnym domu w każdej chwili do obejrzenia. Również najlepsze referencye naszych i po za miejscowych firm mogą być przedstawione.

Udzielam wieloletnią gwarancyę i daję najchętniej w każdej chwili wszelkie informacye.

Izolacye rur parowych i wodnych, kotłów, aparatów, pieców etc. wykonywam w znany z solidności sposób i ze znanego z dobroci pat. korkowego kamienia i asbestowych mas.

Michał Rosicki

TELEFON. Przedsiębiorca robót z korkowego kamienia. TELEFON.

Dom własny na nowo-otworzonej ulicy między Główną i Pustą, wejście od ulicy Mikołajewskiej lub Widzewskiej przez posesyę W-go Keilicha.

Jedyny najskuteczniejszy i najtańszy środek do wywabiania

PLAM

Opoal

Opoal

Wywabia wszystkie plamy nawet z najdelikatniejszego materyału, nie niszczy takowego. Do nabycia w składach aptecznych i perfumeryach, sklep. kolonialnych.

Główna Reprezentacya na Królestwo i Cesarstwo.

Dom eksportowo importowy Br. URBAŃSCY

Warszawa, Aleja-Jerozolimska Nr. 71.

Sezon zimowy od 1 Października. Ceny zniżone: całodzienne utrzymanie wraz z kuracyą od **2 r. 50 k.** na dobę. **Choroby:** nerwowe, narządy trawienia, przemiany materyi i rekonwalescencya. **Kuracye** hydropat., dyetet, izolacyjne, Weir-Mitschlowska. Sztuczne kąpiele mineralne, elektryczność, mięsienie i t. p.

NAŁĘCZÓW

Łazienki w tym samym budynku, ogrzewane. 60 pokoi przygotow. na zimę. Table d'hote. Dwóch stałych lekarzy. 5 w. od st. kol. żel. Nadw. Apteka, poczta i telegraf na miejscu. Bryczki i powozy na zamówienie. Szczegóły w „Przew. po Nałęczowie", który jest do nabycia w księgarniach.

SZKOŁA RZEMIOSŁ DLA KOBIET

ZOFII KNOROZOWSKIEJ

w Łodzi, ul. Piotrkowska 69, m. 29,

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle i t. p. 390

Opłata miesięczna od rb. 3 do 10 z góry.

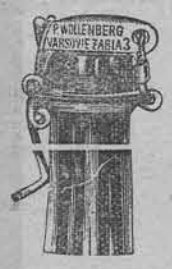

Zatwory Hermetyczne

porcelanowe

uznane za **najlepsze!**

PAWEŁ WOLLENBERG

Warszawa

Żabia № 3.

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego

wyłącznie **Choroby kobiece i akuszerya**

po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzien. od 9 i pół do 11 przed południem i 4—6 po po południu.

Dr. A. Grosglik,

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Ul. Cegielniana 23, (róg Zachodniej).

Rano od 8 — 11, po południu od 5 — 8), panie od 3—4 po południu.

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie i bełkotanie).

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł.

Łódź, Zawadzka № 4.

MASAŻYSTA

W. J. POPŁAUCHIN

doświadczony w masażu żołądka przy chorobach: żołądka i kiszek, przy wodnej puchlinie, przy wzdęciu wątroby i śledziony oraz przy innych cierpieniach.

Mikołajewska № 31.

Konkurs taneczny

odbędzie się u mnie w Sobotę dnia 15 kwietnia r. b. na który wszystkich uczni i uczennice mam zaszczyt zaprosić.

A. Lipiński

ulica Cegielniana № 52. 413—3

Dr. J. GINSBURG

wyłącznie choroby kobiece i akusz.

Stosowanie elektryczności i masażu przy cierpieniach kobiecych.

Przyjmuje od 9 do 11 i od 4 do 7 po poł.

Piotrkowsa № 38, dom Tenenbauma,

Dr. B. MARGULIES

Choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.

Piotrkowska 126, wejście od ul. **Nawrot**

druga brama. Przyjęcie od 9--10 r. i od 4 i pół do 8 w, w niedz. i święta od 9 do 12 w poł. i od 4 i pół do 6 w.

Najprawidłowiej działające i najtańsze

GARNCZKI KONDENSACYJNE

patentu **„KLEIN"** poleca

M. ZBIJEWSKI

Łódź, Mikołajewska Nr. 6,

Warszawa, Chmielna 10.

Dentysta

B. Brzozowski

mieszka przy ulicy

Piotrkowskiej № 26,

obok cukierni p. Szmagiera, w domu braci Szreterów.

KEFIR z mleka sterylizowanego własnego wyrobu.

Zapobiegające od ospy

preparaty: **KROWIANKĘ PŁYNNĄ** i **DETRYT** otrzymuje 2 razy w tygodniu, apteka

M. LEINVEBRA

Nowy Rynek № 2.

TANIO DO SPRZEDANIA

FORTEPIAN

jeszcze w dobrym stanie. Wiadomość ul. Solna № 10 m. № 11 parter, od 1 do 3 i od 5 do 8 w. 407-3-3

Biuro Ungra

w Warszawie, Jerozolimska 84 róg Marszałkowskiej na parterze.

Stale posiada na składzie nowe i używane **Meble.**

Ceny nizkie.

Mechanik Ginejko reperuje maszyny do szycia od 50 k. na żądanie w miejscu oraz urządza dzwonki elektryczne z gwarancyą, Dzielna № 19. 3—2

Młody człowiek posiadający wykształcenie domowe poszukuje jakiegokolwiek zajęcia u p. adwokatów lub też w kantorze. Łaskawe oferty proszę składać do redakcyi „Rozwoju" pod literami W. Ł. 247—3—1

Chojny pod Łodzią.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

prowadzony przez 2 lekarzy specyalistów po zaprowadzeniu ulepszeń rozpoczyna letni sezon kuracyjny z d. **1 kwietnia.**

Hydropatya, Elektroterapia, Masaż i gimnastyka lecznicza.

PROSPEKTY GRATIS i FRANKO.

366-12-1

Prenumerata na kwartał II.

Rocznie 5 rubli w Warszawie. **MELOMAN** Rocznie 6 rubli z przes. pocztową

Pismo miesięczne, zawierające doborowe nowości muzyczne.

Zeszyt III opuścił prasę. Treść: Utwory na fortepian, Strelecki A. Mazurek Nr. III, Kirchner F. Serenada Hiszpańska, Fink W. Tyrolienna; Loeschhorn A. Tręsknota—Melodia: John F. Do widzenia!—Wals: na skrzypce: Hubay J. Cantilena. Nowości te są bardzo melodyjne a nie trudne. Prenumerować można: rocznie, półrocznie i kwartalnie.

Skład główny i ekspedycya w księgarni M. Arcta w Warszawie, Nowy-Swiat 53. Redakcya: Wspólna 67. Okazowy numer wysyła się za nadesłaniem 60 kop. (można markami). 417—2—1

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych Klientów, że kantor nasz

z dniem 13 kwietnia r. b.

przeniesiony został na

ulicę Piotrkowską № 103.

423—1—1 Z poważaniem

WARSZAWSKI ZAKŁAD PRZEWOZOWY

T. Wilczyński i S-ka

Biuro Dzienników

przy Nowym Rynku Nr. 5,

przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma codzienne i peryodyczne, oraz wydawnictwa zeszytowe.

Ceny Redakcyjne.

POTRZEBNI

Kolporterzy i chłopcy

do sprzedaży ulicznej.

416—3—1

K. KONOPACKI i A. MICHERSKI

Nowootworzony

Kantor Komisowy

Zatwier. przez Ministeryum Spraw. Wewnętrz. i kaucyonowany

w ŁODZI, Ul. ŚREDNIA № 1. TELEFONU № 391.

Załatwia następujące czynności:

POŚREDNICZY przy kupnie, zamianie, sprzedaży, dzierżawie i administracyi majątków ziemskich, domów, fabryk, zakładów przemysłowych, sklepów i różnych pomieszczeń.

POŚREDNICZY przy wynajmie lokali i letnich mieszkań

UDZIELA informacyi handlowych i **przyjmuje** zlecenia, wchodzące w zakres handlu, przemysłu i przedsiębiorstw oraz **pośredniczy** w zbycie wyrobów fabrycznych, produktów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolnego.

DOSTARCZA wszelkiego rodzaju oficyalistów, ludzi fachowych i służbę

POŚREDNICZY w lokacyach kapitałów i załatwia interesy z Władzami i Instytucyami.

DOM BANKOWY

MAURYCY NELKEN i S-ka

ul. Piotrkowska 78.

1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcye.
3) Asekuruje pożyczki premiowe.
4) Rachunki bieżące i lokacye terminowe.
5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.
6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

Kompletnie

Uzdolnione Staniczarki

potrzebne zaraz.

Przejazd Nr. 16, m. 4,

I piętro, naprzeciw placu Cyklistów.

KAUCYONOWANA

Sala Licytacyjna

PIOTRKOWSKA № 7,

ma na składzie do sprzedaży z wolnej ręki różne meble t. j. garnitury salonowe i buduarowe, otomany, kredensa, szafy, stoły, biurka męzkie, lustra (trema) itp. oraz przyjmuje w **komis** różne przedmioty nowe i używane do sprzedaży. 406—6—2

Ogłoszenia drobne.

A. Aptecznych materyałów skład A. J. Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca: materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny nizkie. Towar wyborowy. 157

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich Władz. 155—3—2

Bilard do sprzedania. Ul. Andrzeja Nr. 11 m. 14.

Dowód za N. 239530 Filii Łódzkiej Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego przy ul. Zachodniej N. 31 zaginął. Zastrzeżenie zrobione. 238—3—2

Człowiek młody znający języki: ruski, polski i niemiecki oraz obeznany z buchalteryą pojedyńczą, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty w redakcyi „Rozwoju", dla „Pilnego". 233

Człowiek młody znający język ruski, polski i niemiecki, poszukuje odpowiedniej posady. Na żądanie złożyć może kaucyę i świadectwa. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" pod lit. R. Z. (Człowiek). 226—4—2

Dyplomowana krojczyni udziela kroju, warunki przystępne. Ul. Północna 26, m. 1. 247—2—1

Fortepian lub pianino używane kupię Oferty pod „Instrument" wraz cenę proszę złożyć w redakcyi Rozwoju.

Jest do sprzedania Skład materyałów aptecznych z wszelkiemi urządzeniami i zapasami towarów, bliższa wiadomość, F. Prusinowski Kalisz, tamże można dowiedzieć się o warunkach kupna apteki.

Licytacya publiczna! odbędzie się dnia 2/14 kwietnia 1899 r. w domu Maców przy ul. Długiej pod N. 46. Sprzedawane będą: bufety, szafy, stoły, krzesła, pompki, wagi, kufer, biurko, fortepian, lustra, firanki z portyerami, zegar i inne przedmioty.

Młody człowiek ze znajomościami podwójnej i pojedyńczej buchalteryi i języków rosyjskiego, polskiego i niemieckiego poszukuje miejsca jako buchalter. Łaskawe oferty uprasza się pod P. O. Rzgów przez Pabianice. 250—3—1

Obłąkany. Marcin Smorzyński, mający lat 47, brunet, wzrostu średniego w ubraniu czarnem, zabłąkał się w Sobotę dnia 9 kwietnia o godz. 2 po południu. Odprowadzić go do Smorzyńskiej żony nieszczęśliwego na ul. Mikołajewską 86, m. 1 (róg Pustej i Mikołajewskiej).

Potrzebna panienka z kaucyą do sklepu monopolowego. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 3—2

Potrzebna zaraz służąca, gospodyni do zarządu domem, osoba starsza albo matka z dzieckiem. Wymagane są: dobra znajomość kuchni, prasowanie, przedewszystkiem uczciwość i czystość. Zgłaszać się w dnie powszednie do kantoru łódzkiej fabryki nici w Widzewie. 245—3—1

Potrzebna zdolna staniczarka i spódniczarka do pracowni sukien Jakubowskiej ul. Ogrodowa 5. 246—3—1

Potrzebna jest zaraz na wieś nauczycielka z muzyką, konwersacyą francuską i wykształceniem gimnazyalnem. Wynagrodzenie bardzo dobre. Oferty proszę składać w redakcyi „Rozwoju" pod lit. N. N. 230—3—2

Rower mało używany tanio do sprzedania. Klub Cyklistów. Przejazd. 224—3—2

Starsza panna z Warszawy poszukuje miejsca. Oferty w „Rozwoju" sub krojczyni. 225—2—2

Szafa sklepowa z kontuarem, machoniowa, za bezcen do sprzedania. Wólczańska № 75 (pralnia). 309—0—3

Wspólnik z kapitałem 3000 rb. potrzebny do interesu solidnego dającego 100% zysku. Wiadomość ul. Kamienna № 22, m. 12. 232—3—2

Wyżeł Gordon-Setto do sprzedania. Wiadomość ul. Kątna № 18, sklep Kujata. 229—3—1

Zaginęła karta pobytu Wiktoryi Załęskiej, wydana w magistracie m. Łodzi. 234

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych.

Zaginął paszport na imię Moszek Mędel Apelbaum, wydany w powiecie Błońskim.

Zaginął paszport na imię Bronisławy Kaweckiej, wydany w Woli Cyrusowej. 243—3—2

Zaginął paszport wydany w magistracie m. Łodzi na imię Marcina Cieślewicz.

Zaginęła karta pobytu na imię Augustyn Zimmek wydana w magistracie m. Łodzi. 237—3—2

Znaleziono psa dużego z krótkiemi uszami. Zgłosić się do Figurskiego na ulicę Długą № 63: 238—3—2

Zaginął paszport wydany przez wójta gminy Czastary na imię Maryi Leontyny Danielewicz. 249—3—1

Zaraz jest do wynajęcia pokój frontowy z meblami i usługą, zarazem obiady lub całodzienne utrzymanie, ul. Główna Nr. 9 m. 9. 248—0—1

Zgubiono świadectwo ślusarskie Antoniego Suchockiego. Złożyć w redakcyi „Rozwoju".

Z powodu wyjazdu zaraz odstąpię kawalerskie mieszkanie i umeblowanie. Mieszkanie składa się z 2 pokoi na froncie, dowiedzieć się można ul. Piotrkowska N. 23 u Piotrowicza od godziny 3 do 6 po południu. 251—3—1

Biuro F. Arlet ma do pomieszczenia zaraz: rosyanki, polki, francuski i niemki z wyższem i niższem wykształceniem; rekomenduje także osoby z konwersacyami obcemi na wyjazd zagranicę lub do wód miejscowych i na letnie mieszkania. Róg Dzielnej i Widzewskiej N. 51. 236—3—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 1 Апрѣля 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.